

Młodzieńczy Lot

Czasopismo wydawane
staraniem Gminy
Szkolnej uczeń
Państwowego Gim-
nazjum Żeńskiego
im. E. Szanieckiej
w Łodzi

Rok IV
Nr. 17

grudzień —
styczeń 1932-33



Stanisław Wyspiański

ur. się 15 stycznia 1869 r.
w Krakowie —
zmarł 28 listopada 1907 r.
w Krakowie

Stanisław Wyspiański *)

Czem jest Wyspiański dla naszej literatury i jaka jest jego rola w dziejach rozwoju myśli narodowej, tego i dziś obecna krytyka całkowicie przesądzać nie może. Należyta ocena wartości człowieka, jego czynu i idei wymaga pewnej perspektywy w czasie, perspektywy, któraaby pozwoliła uwzględnić wszystkie następstwa jego działalności, która należyte wykazałaby, w jakim stopniu twórcze były jego idee i przewidujące myśli. Słusznie zauważa Prus, że współczesność nigdy nie oceni geniusza, tak jak człowiek, stojący u stóp góry nie zmierzy wzrokiem jej wysokości. Zwłaszcza gdy człowiek genialny, wyrastając myślą wysoko ponad swą epokę, sięga po nowe olśniewające prawdy, i, głosząc nowe przykazania, depcze dawne bogi, dawne ideały, wtedy ściąga na siebie nienawiść i potępienie ogółu. Geniusz może znaleźć u współczesnych uznanie, podziw, uwielbienie nawet, lecz nigdy tego, za czem nieraz najwięcej tęskni — zrozumienia, gdyż do przeniknięcia myśli genialnej trzeba genialnego umysłu. I dlatego o każdej wielkości decydować może jedynie potomność, czasem nawet bardzo odległa — potomność bogatsza doświadczeniem, na wyższym stopniu kultury ducha stojąca — ona dopiero może objąć i schwycić wzrokiem wszystkie promienie geniuszu wielkiego człowieka i poprzez mrok czasów posłać mu hołd zasłużony.

Wyspiański, geniusz myśli i artyzmu, olbrzym ducha na granicy dwóch wieków stojący, nie mógł także znaleźć u współczesnych zrozumienia, choć zyskał podziw i uznanie krytyki, która na twórczość jego patrzyła niby na tajemną czarnych wód powierzchnię i, podziwiając grę światła i odcieni a, upajając się czarem nadwodnym, nie mogła przebić wzrokiem powierzchni i dostać tego, co się wewnątrz kryło. A jeśli nawet ktoś wyteżył wzrok tak, że w głębi nieznane, nieobjęte i przeto zatrważające dostrzegł kształty, cofał i zamykał oczy, odpychając wizje, których pojęcie przechodziło siły ograniczonego umysłu. Dopiero obecne pokolenie, pokolenie powojenne, w twardej szkole życia w tak bardzo zmienionych warunkach wychowywane, może powoli obejmować i przenikać myślą — ideę Wyspiańskiego.

Dziś, gdy doświadczenie i warunki życia przybliżyły do nas realizację tej idei, możemy, zgłębiając ją, dojść do przekonania, że następne pokolenia coraz lepiej i pełniej rozumieć ją będą, albowiem jej królestwo — to niepodległe państwo polskie. Ideologia narodowa Wyspiańskiego kształtowała się pod przemożnym wpływem epoki. To też, aby ją rozumieć, należy odtworzyć sobie tło współczesności, na którym myśl Wyspiańskiego tak ostro i jasno się odcinała.

*) Powyższy referat Sąd Konkursowy Łódzkiego Koła Polonistów odznaczył wśród prac uczniowskich pierwszą nagrodą. Referat ten był czytany na Akademii międzyszkolnej ku czci Wyspiańskiego w dniu 2. XII. b. r.

Przebrzmiały już dawno hasła romantyzmu, pozytywny utylitaryzm zdeptał je i zbezczescił, lecz odurzający ich czad zatruwał jeszcze krew narodu, który się z pod ich uroku i władzy otrząsnąć nie mógł. Wraz z romantyzmem znikło i wielkie uczucie z duszy narodu, to płomienne uczucie wieszczów, którzy je tchnieniem swem w naród przelewali. Teraz, gdy nowinki pozytywizmu już nie budzą nadziei, do pustego, bez zapału i Boga serca narodu wraca znów fala romantyzmu i mistycyzmu, lecz jakże zmętniała, nieczysta, pozbawiona ożywczej siły. Nowe, bezużyteczne, niezdrowe prądy nurtują społeczeństwo, najrozmaitsze filozofje narodowe i ogólnoludzkie szturmują i rozbijają tak już wątlą opokę patriotyzmu i szlachetności. I coraz głębszy staje się rozdział między ideą a życiem. Skłębione w walce bóstwa, filozofje i wyznania pokrywa coraz grubszym pokładem zobojętnienia, bezwładu i sceptycyzmu szara zabójcza codzienność. Nurt ciężkiego i bezkompromisowego życia porywa społeczeństwo polskie i unosi je w otchłań ostatecznej hańby i zatraty — ugody z wrogiem.

Wychowany w zabójczej atmosferze swej epoki Wyspiański nie odnalazł w sobie nigdy siły i zdrowia duchowego, ani zdolności do życia, za jakim tęsknił. Mimo, iż wielkim głosem rozpaczy przeklął spodłate dusze współczesnego pokolenia i skarłałe ich idee, duch jego nie znalazł spokoju i szarpał się ciągle w strasznej walce z sobą, nie mając dość siły, aby zerwać z czarem dawniej ukochanych świętych prawd i ideałów, których zszarganie widział i wypaczenie. Ten straszny, bolesny rozłam w duszy poety był dla niego zawsze źródłem niezgłębionego tragizmu.

Straszny sarkazm, który towarzyszy każdemu spojrzeniu Wyspiańskiego na naród, jego wewnętrzne wzburzenie, rozpacz gorzka i głucha, nagromadzona w sercu, urywanemi błyskami przebijająca się w niektórych utworach, wybuchła w „Weselu“ strasliwym gromem, gorzką bolesną satyrą na społeczeństwo i naród.

Przypatrmy się temu społeczeństwu, którego obraz roztoczył Wyspiański w „Weselu“. Już w pierwszych scenach główne postacie, przedstawiające wyższą warstwę społeczną, występują w pełnym świetle swego charakteru. Zdziwionemu widzowi mimowoli nasuwa się pytanie, co do tej chaty chłopskiej, tchnącej zdrowiem i siłą prostego ducha jej mieszkańców, sprowadziło Dziennikarza, który nad rozmowę z chłopem, zbliżenie i podniesienie go do siebie, przekłada banalny flirt z miejską panią; co tu robi ów Poeta, któremu zainteresowanie dla panny Racheli i jej poetyczności nie przerywa marzeń o jakimś wielkim, szumnym dramacie i nie przeszkadza biadać nad pospolitością życia, która uśmierca wszystkie jego „wielkie idee“. On chciałby lutni Homera, aby wyśpiewać wielkość i siłę śmierci wśród róż na płonącym stosie, on tęskni do wielkich wlotów, wędrówek, ucieczek i, gnany poetycznym niepokojem, nie może nigdzie znaleźć szczęścia, chyba zainteresowanie w rozmowie „z panią młodą w takim stylu skrzydełkowym, jak ją zwykle młodzi wiodą“.

Nim po pierwszym akcie kurtyna zapadnie, zrozumiemy nędzną i bolesną rolę tych ludzi w chłopskiej rozspiewanej i rozrętanionej zdrowym życiem chacie i wraz z Gospodarzem i Czepcem potępimy z szyderstwem i bólem inteligencję miejską, która własny dekadentyzm, znudzenie, chorobliwy bezwład i „pospolitość“, chce obmyć, odświeżyć, zatopić w czystym jeszcze i zdrowym źródle świeżości i siły ludowej. Przybywa ona na to wesele podobnie jak pan młody, strojąc się w pawie piórka i lubując się w „bajecznej kolorowości“ wstążek i gorsetów chłopskich.

Drugi akt „Wesela“ odkrywa nam dopiero całą głębię psychiki inteligencji i całą nędzę narodowego bytu. W rozmowie Stańczyka z Dziennikarzem, z duszy tego ostatniego wypływają na jaw wszystkie wewnętrzne cierpienia, niedole i nędze. Jak karzący głos sumienia sięga Stańczyk do najgłębszych skrytek polskiej duszy i wywleka z niej całą hańbę bezsiły i rozkładu. Spowiedź Dziennikarza, spowiedź strasznej tragedji narodowej, kończy się okropnem wyznaniem lęku, niemocy i ustępstwa:

„Usypiam duszę mą biedną
i usypiam brata mego.

Stan duszy narodu porównuje Dziennikarz do lotu mew zbłąkanych, zbolełych, nieszczęsnych, dla których niema powrotu ni nadziei. Naród stracił już wiarę we wszystkie hasła społeczne i patryjotyczne, w swym bezwładzie i obłąkaniu wyśmiewa swe dawne idee, swe „polskie posty dusz do polskich świętych, częstochowskie malowanki i wszystkie wiary“. Dziennikarz wzywa nieszczęścia, któreby piorunowym uderzeniem zbudziło duszę narodu z letargu, lecz i w tej chwili przybiera on pozę i układa dramat, i skargi jego są jak te jęki romantycznego herosa, przez nikogo nie rozumiane.

Dekadentyzm, degeneracja, czad romantyzmu, osłabiający i demoralizujący naród — oto zasadnicze elementy rozkładu ducha narodowego i z nimi to ogromną walkę podejmuje Wyspiański w „Wyzwoleniu“, które zawiera właściwą ideologję poety i jest koniecznem następstwem „Wesela“ tak, jak koniecznem i logicznem następstwem krytyki i potępienia jest walka w imię nowej idei dla zrealizowania nowego programu.

Hasło walki z romantyzmem, podjętej dla ożywienia, wzmocnienia, odrodzenia narodu do życia pełnego, krwistego, potężnego, to hasło rzuca już Wyspiański w „Kazimierzu Wielkim“. Dla zrozumienia przyczyn i pobudek tego kroku należy sobie uprzytomnić najważniejszy moment psychiki Wyspiańskiego, jego pogląd na życie. Życie w pojęciu Wyspiańskiego jest celem samo w sobie, pięknem samo w sobie i wymaga od człowieka spalenia wszystkich sił duszy i ciała, zużycia ich dla dokonania Czynu, który znów stanowi najwyższą wartość życia. Przez wyżycie wszystkich sił swych w walce i Czynie dochodzi heros do mocy, potęgi i doskonałości życiowej i wśród tego upajającego, prężnego w mocy i doskonałości południa życia, staje w obliczu śmierci.

„Cóż szczytniejszego nad śmierć?” — woła Konrad w „Wyzwoleniu — „Ta jest wielkością w naszym wszystkich wiar pojęciu i wszechczasów, i ta wielkość daje“. Zdawałoby się, że przy takim ujęciu życia śmierć, jako jego zaprzeczenie, nienawistną jest Wyspiańskiemu, tymczasem odgrywa ona wielką rolę w jego ideologii. „Umierać musi, co ma żyć“ — głosi poeta w „Nocy listopadowej“. Śmierć według niego nie jest kresem, lecz zmianą fazy, czynnikiem wiecznie doskonalącego się życia. „Śmierć to wiecznego postępu chorąży“ — może powtórzyć za Asnykiem Wyspiański. Duch wyzwala się przez nią z oków cielesnego bytu, aby następnie w nowych coraz doskonalszych wcieleniach walczyć, oczyszczać się i dążyć do wiecznej doskonałości.

Lecz to należy już do mistyki Wyspiańskiego, która jest źródłem jego wszystkich poglądów na sprawy tego świata. Należy podkreślić, że wieczny postęp ludzkości tylko przez walkę, wyżycie wszystkich sił w Czynie i przez życie potężne i pełne realizować się może. Jest to moment ogromnej wagi dla całej ideologii Wyspiańskiego; stanowi on niejako pomost między mistyką poety, a jego ideą narodowości i państwowości, jest źródłem, z którego idea ta wypływa.

Tragiczna niemoc i martwota narodu, przedstawiona w „Weselu“, była wynikiem warunków życiowych narodu, całego szeregu przyczyn i okoliczności, które sprawiły, że życie to nie biegło wartkim, zdrowym nurtem normalnego narodowego bytu, jaki zakreśla w swej ideologii Wyspiański, lecz rozlewało się w mętne, bagniste kałuże, w których dusznej atmosferze chwiały się mdłe kwiaty bezowocnych ofiar. Niezdrowem powietrzem oddychał naród, niezdrowy pokarm znajdował w naukach swych wielkich wychowawców — mistrzów romantyzmu, którzy fałsz i truciznę wsączali do serc jego, pozbawiając go sił, mocy życia i woli czynu. Dwa zasadnicze destrukcyjne czynniki zwalczą gwałtownie Wyspiański: ukochanie przeszłości narodowej i zatapianie się w niej oraz ideę mesjanizmu Polski — dwa główne hasła romantyczne, zabijające życie narodu. Wyspiańskiego idea życia była skrajnym przeciwieństwem wszystkich założeń i haseł romantyzmu, który, stawiając za cel człowieka nieuchwytną doskonałość ducha, budził wzgardę dla realnego życia, osłabiał je i niszczył.

Idea mesjanizmu w swem zaświatowym, nadziemskim założeniu wskazywała Polakom nierealny cel odkupienia innych ludów przez własne cierpienie i pokorę, powstrzymując ich od konkretnego czynu i dążenia do zdobycia niepodległego państwa. Słońce zmartwychwstania, o którym mówiła narodowi, nie przeświecało z za ciężkich chmur rzeczywistości, a Polak, wypatrując i oczekując, iżby mu cudem zaświeciło, miał na ziemi modlić się tylko, cierpieć i doskonalić się duchowo. Lecz czemuż jest mglista mara duchowej doskonałości wobec surowego niszczącego życia? Lada powiew rzeczywistości a pozostanie z niej tylko frazes pięknie brzmiący i chowany na pokaz dla pokrycia wewnętrznej pustki, bierności i niemocy. I tak romantyzm niszczył sam siebie, psując i osłabiając naród, duszę mu kradnąc. Jego dziełem był

późniejszy rozdział życia od idei i zatapianie się w zabójczej atmosferze trumien narodowej przeszłości: cała nędza nienormalnego życia narodu.

„Naco mamy być Chrystusem narodów wyłącznie na mękę i krzyż... dla cudzego zysku i wyzysku tych, którzy nie będą Chrystusami narodów?” — pyta w „Wyzwoleniu” Konrad, uosobienie myśli poety. Oszustami nazywa on tych, co narodowi „kradną duszę za cenę rzeczy nieuchwytnych, co mu odbierają dumę i każą się pokorzyć... jak żebrakowi skomleć i jęczeć jemu, bogaczowi takiemu jak inni”. Walcząc z Genjuszem, uosobieniem romantyzmu, Konrad wypełnia swój wielki czyn wyzwolenia narodu z pod jego władzy i z pod czaru i przymusu idei posłannictwa. Wytrąca genjuszowi czarę z odurzającym, usypiającym naród napojem.

„Harpjo narodu!” — woła — „Sily ssiesz nasze i spalasz je w czczy dym! Precz przeklęty! Serc naszych tyranie, władco nieubłagany, każesz nam się wyrzekać, co rola dać może orana i który chcesz, byśmy owoc wszelki od ust odjęli!”

„Wołaniem oto naszym Zwycięstwo!”

„Zwycięstwo Hasłem i Wołą!”

„Zwycięstwo nie to, które wyrzeka się ciała i krwi i mocne się być zapowiada anielskimi skrzydły, a jego oblicze trupiego wdzięku tchnie mrokiem zabójczym.”

„Zwycięstwo niosę ze krwi i ciała, z woli żywej i żywej Potęgi.”

W szaleństwie swego czynu i ukochania idei Konrad nie cofa się przed niczem:

„Krzyż przeklnę, Chrystusa godło,
gdy męką naród uwiodło.
Dla mnie Żywota Prawo.”

Przeklina więc i potępia ideę Chrystusowego cierpienia, męki i wyrzeczenia się, uznając jedynie Prawo Życia i Zwycięstwo głosząc z krwi i ciała, z woli żywej i żywej Potęgi narodu.

W imię najwyższego dlań Prawa Żywota potępia nie tylko krzyż, godło męki Chrystusa, lecz także chrystusową ideę miłości, jako kłamstwo, „którego powtórzenie nie sprawia trudności nikomu”, jako symbol słabości i uśpienia, apoteozując zaś życiową, ostrą, walczącą siłę nienawiści.

Od takiego przewartościowania i zburzenia wszystkich idei i wartości, dotąd dla narodu świętych, już tylko krok jeden do rzucenia własnego hasła, własnej myśli, rozwinięcia własnego w sprawie narodowej programu. W rozmowie z maskami, które są upostaciowaniem fałszywych doktryn, myśli i zбочzeń duchowych społeczeństwa, Konrad wypowiada swe poglądy na sprawę narodową. Nienawistne jest dla

niego ciągle manifestowanie polskości, ciągle roztrząsanie przez wszystkich kwestji narodowej. „To wygląda tak, jakby Polski nie było, Polaków nie było... Jakby ziemi nawet nie było polskiej i tylko trzeba było wszystko pokazywać, bo wszystkiego zostało na okaz, potrochu... Bez tych manifestacyj wszystko jest i ziemia, i kraj, i ojczyzna, i ludzie... tylko naród się zgubił, bo pozwalamy w tej sprawie namyślać się byle komu. Każdy uczciwy Polak, skoro zacznie gadać, tak ze swoją słabą głową przegada wszystko, a on jest tylko od tego, żeby siedział w swoim kącie, na swoich śmieciach i był. Powinien być, być, być! Być ze zamkniętą gębą i nie filozofować, by nie przefilozofować Polski, bo tak się gubi naród.“

„Chcę dla narodu mego tego, co jest wszędzie — woła Wyspiański przez usta Konrada — tej samej brutalnej, niespożytej siły życiowej, tego samego realnego, żywiołowego bytu, jaki inne narody prowadzą.“ Ma on „być“ bytem twardym, niezłomnym, niespożytym i w tem ma leżeć cała jego filozofja narodowa, jego polskość. Śmierć niezyciowym doktrynom, ideom wyrzeczenia się i cierpienia, precz z nowinkarstwem narodowem, z filozofowaniem, zaciemniającem umysły, odwodzącem od życia, gubiącym ducha, precz z odurzeniem przeszłością, z abstrakcją i marzeniami o idealnem państwie polskiem. To ostatnie zwłaszcza zwalcza gwałtownie Wyspiański, rozumiejąc, że w takich warunkach powstanie państwa polskiego i trudności z życiem państwowem związane, przyniosłyby Polakom rozczarowanie i gorycz. Najgłębsza wartość narodowej twórczości i ideologii Wyspiańskiego leży w tem, że on pierwszy porwał się uwolnić naród od wad i anormalności, usunąć zeń naleciałość wiekowej niewoli i tchnąć w niego ideę państwowego bytu, państwowej karności, mocy i intensywności życia. Oczyszczając rolę narodową z chwastów niewoli i siejąc złote ziarno państwowej myśli, przygotowywał naród do przyszłego bytu. Lecz jakąż rolę w swej ideologii wyznaczał Wyspiański państwu polskiemu?

„Wszak każdy naród co innego niż państwo... Naród ma jedynie prawo być jako państwo.“

Naród jest więc sam w sobie zasadniczą istnością, państwo zaś jego ostateczna, doskonała forma bytu. Państwo z własnym rządem ma jedynie pilnować interesów narodu, nie pozwolić na marnowanie jego krwi i sił i podlenie rasy, na krzywdzenie i wyzyskiwanie go przez innych. Rządy zaborcze są pod tym względem oszustami i złodziejami dobra narodu polskiego, a państwo polskie ma być ostoją i warownią narodu, gwarancją jego bytu i normalnego rozwoju.

Z ciemnego tła świątyni Polski — Wawelu, wśród dusznej atmosfery romantyzmu, uwielbienia przeszłości, martwoty i uspienia ducha, myśl państwowa Wyspiańskiego wyrasta jak cudny kwiat o zapachu zdrowia, tężyzny i siły, jak zjawia niepojęcie obcych kształtów, kryjąca zapowiedź nowego życia, nowych form istnienia.

Czad romantyzmu, obezwładniający umysły współczesnych, nie dał im pojąć myśli Wyspiańskiego. Nie rozumieli jej oni wcale, lub wydawała się im bluźnierstwem świętej poezji wieszczów. Należeli do

świata starych prawd, pojęć i stosunków, na to zaś, aby z Wyspiańskim nowe światy odkrywać i nowe życie tworzyć, brakło im jego geniuszu i skrzydeł. Wyspiański — poeta i twórca państwowości polskiej, dziś dopiero w niepodległym naszym państwie znaleźć może hołd prawdziwego zrozumienia i realizację swych wielkich, narodowych ideałów.

Kinga Wiśniewska, kl. VIII.

Powstanie listopadowe w poezji polskiej z r. 1830-31.

Mówiąc o poezji powstania listopadowego, mam na myśli szczególnie te utwory, które powstały w związku z dziejami powstania i które są niejako dokumentem chwili, wyrazem ideologii tamtych lat.

Może nie wiecie, że wiele piosenek, które dziś mamy i śpiewamy, pochodzi z tej epoki. Nie wiecie pewno, że popularna piosenka „Tam na błoniu błyszczą kwiecie...” jest utworem Kowalskiego, który był żołnierzem, powstańcem z 1831 roku.

A ulubiona piosenka harcerek „Mnóstwo ludzi przed gospodą, tańczy młodzież, grzmi muzyka...” to również obrazek z powstania listopadowego, zamieszczony w znanym zbiorze „Pieśni Janusza”, Wincentego Pola. To są utwory, które nie przemijają i zawsze będą aktualne, zawsze będziemy o nich pamiętały, poprostu jako o pieśni gminnej, tej „arce przymierza, między dawnymi a nowymi laty...”

Niezmiernie bogata jest liryka powstania listopadowego. Bezpośrednio po jego wybuchu pojawiają się przeważnie odezwy do narodu. Jedyne dążeniem ówczesnego społeczeństwa była walka o wolność, dlatego w większości liryk słyszymy wezwania: „do broni! do broni!”

Kazimierz Brodziński woła:

„Dalej do broni, do broni, Sarmaci!
Ostatnia godzina biła,
Powstańcie z martwych, zbudźcie martwych braci,
Będzie Lechja, czem była!”

On wierzy, że „pękły niewoli zapory”, że „wolność przed nimi polecą”, że „dawne słońce zaświeci.” On wierzy, że dziś albo nigdy, że w zgodzie nadzieja; on do broni wszystkich wzywa: „jedno już serce, bo jeden los bratni.” Tego wezwania napewno niejeden posłuchał i z taką wiarą do boju szedł. Nie było to jedyne wezwanie.

Słowacki w „Hymnie“ woła:

„...Do broni, bracia! do broni!
Oto ludu zmartwychwstanie,
Z ciemnej pognębienia toni,
Z popiołów Feniks nowy
Powstał lud — błogosław Panie!
Niech grzmi pieśń, jak w dzień godowy!“

Gosławski w „Mazurze podolskim“ jeszcze apeluje do Polaków:

„Hej, ktoś Polak, staniesz w parze,
Jak dawniej bywało,
Biały orzeł na sztandarze,
A przygrywa działo!“

Wierzyli wszyscy, że nadchodzi chwila wolności.

Dnia 25 stycznia 1831 r. sejm Królestwa Polskiego uchwała detronizację Romanowych. Uniesienie i entuzjazm społeczeństwa wyraża Garczyński w utworze „Na dzień detronizacji“:

„...Krzyćcie na wszystkie cztery świata strony,
Niechaj od jednej do drugiej krawędzi
Głos nasz przez lądy i morza popędzi.
Na głowie cara nie masz już korony!
Kradzione złoto ze skroni mu zdarto,
Polski wojownik berło mu wytrąca:
Ludy współbratnie! Od wieków tysiąca
Dzieje podobną nie zabłysły kartą...“

Głosi on triumf Polski, jej oręża, jej wysiłków. Wiara prowadzi Polaków do zwycięstwa, Bitwa pod Stoczkiem nie mija bez echa w liryce. Wincenty Pol odtwarza ją w popularnej piosence:

Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszcza białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala sam jedzie...
„...Jenerale to chwaty
Od lewego tam skrzydła
Wiodą cztery armaty
I Moskali jak bydła!“
Lecą, lecą wzdłuż błonia,
Grzmią krakowskie kopyta,
A Dwernicki wspiał konia
I okrzykiem ich wita:
„Dzielnieście się spisali!
Zawsze Polak tak bije!“
A Krakusy wołali:
„Nasza Polska niech żyje!“

I wierzyli, że ich Polska wiecznie żyć będzie, że zwycięstwa nastąpią po zwycięstwach i że wolność będzie, bo oni jej pragną. Szło zwycięstwo za zwycięstwem. W lutym Polacy pokonali Moskali pod

Wawrem. Radość z powodu odniesionego zwycięstwa rozbrzmiewa w „Pieśni ułanów“ Pola:

„Niemasz pana nad ułana,
A nad lancę niemasz broni!
Gdzie uderzy
Moskal leży,
Albo wilkiem w stepy goni,
Od tej dłoni, od tej broni,
Moskal wilkiem w stepy goni...“

Marzą się zuchom nowe zwycięstwa, stają przed nimi przyszłe boje, zakrojone na szeroką skalę — po ułańsku: oni na Kijów pójda, na Wilno, nawet pułku djablów nie ułękna się oni — zuchy.

Wszystkie te pieśni, tchnące radością, charakteryzuje nastrój obywatelski, żołnierski, bezpośredni.

Wszyscy wiedzą, że powstanie musi objąć cały naród: Polskę, Litwę, wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Chcą więc ci z Korony iść tam za Bug, przy dźwięku bębnow i rogów. Seweryn Goszczyński w „Marszu za Bug“ tęskni do tych dalekich zabużańskich braci z za Bugu.

„...Niech lotne serce, niech wyprzedza nogi,
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi
Dla naszych serc dla naszych nóg!

„Za Bug, za Bug!

Już tam niejeden z zabużańskich braci,
Uchem przy ziemi każdy tętent ima,
Tysiąc go razy i schwyta i straci,
A nas jak niema, tak niema!“

Z drugiej strony Pol charakteryzuje Litwę, oczekującą przybycia Korony w piśmie p. t. „Dziad z Korony.“

Dziad z Korony wędruje na Litwę, taki sobie dziad stary, co pod Karolem Radziwiłłem walczył, z panem Pułaskim chodził, a dziś idzie z ofiarą do Matki Boskiej Ostrobramskiej i ze słowem do nich — młodych Litwinów — on, stary dziad. Słuchają go młodzi, idą w lasy, gotują się na przyjęcie Moskali, biorą ostre kosy i topory. Chorąży powiatu Andrzej Korejewa, którego również Pol unieśmiertnił, posłyszał o tem, co w Koronie się dzieje i proklamację pisze do panów braci. Muszą przyjąć godnie „Koroniarzy“ na Litwie.

Uczucie gorącej miłości ojczyzny tchnie z tych wszystkich utworów. I nic dziwnego, że czasem burzy się krew polska i w niektórych pieśniach do czystego uczucia miłości dołącza się niby zgrzyt — pragnienie zemsty. Goszczyński pisze:

„...Tych to łez cichych nieprzełomna siła
Pioruny, owoc zemsty wykarmiła,
Bo zbiór krzywd naszych głosem archaniola
O zmycie hańby na Polaków woła.

Wołają zemsty gwałcone przysięgi,
Przedajnym ludziom rozdawane wstęgi,
Wołają zemsty rodacy więzieni
Za święty zapał najczystszych płomieni...“

Lecz uczucie to niknie pośród ogromnej wiary w skuteczność walki i w poświęcenie. Dla Ojczyzny wszystko! W niektórych jednak pieśniach przejawia się już pewien odcień niewiary, myśl, że zwycięstwo ostateczne może nie stać się udziałem Polaków. Charakterystyczne jest umiłowanie śmierci, prowadzącej do wyzwolenia. Goszczyński mówi:

„Albo w gruzach legniem,
Albo będziemy wolni...“

Ton powątpienia przebija nawet przez entuzjazm i wiarę. Może Polacy przeczuli, że po zwycięstwach przyjdzie okres upadku dla powstania. Pada Warszawa. Poezja staje się wyrazem bólu patriotycznego, rozpaczy, pytań zwróconych do Boga.

Brodziński we „Wzięciu Warszawy“ zwraca się do Boga:

„Boże! Boże! gdzieś się podział,
Sławny niegdyś nasz obrońca?
Któż się, Tobie służąc, spodział,
Że do tego przyjdzie końca?
Coś zamyślił z nieszczęsnymi,
Żeś nas rzucił bez sposobu,
Ani chcesz nas mieć wolnymi
Aniś wszystkim otwarł grobu!“

Upadek powstania powoduje wzrost religijności i wiary już nie we własne siły, ale w pomoc Boga. Polacy pesymistycznie zaczynają patrzeć na świat.

Nastrój epoki charakteryzuje Pol w „Śpiewie z mogiły“:

„Leci liście z drzewa,
Co wyrosło wolne,
Z nad mogiły śpiewa
Jakieś ptaszę polne.
Skończyły się boje,
Ale pusta praca,
Bo w zagony swoje
Nikt z braci nie wraca...“

Rozpaczliwe walki na szanłcach Pragi opisuje Mickiewicz w „Reducie Ordon“. Pada reduta, ginie bohatersko Ordon, który jej do ostatniej chwili bronił. Ale mimo klęski, Mickiewicz rzuca Polakom nadzieję:

„Bo dzieło zniszczenia w dobrej sprawie
Jest święte jak dzieło tworzenia!
Bóg wyrzekł słowo: stań się, Bóg i zgiń wyrzeczcie,
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,

Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją, jak Moskale Redutę Ordoną;
Kosząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę!“

I wtedy nie będzie już na niej wrogów Polski, którzy ją dziś zwyciężyli. Tak więc ostatecznym wyrazem powstania listopadowego nie jest krańcowy pesymizm. Lirykę z epoki upadku powstania cechuje religijność, na której kwitła kwiata mesjanizmu, Już w początkowych pieśniach przebija szlachetne umiłowanie ogólnoludzkiej wolności narodów i walka z tyranją. Powstańcy wyobrażali sobie Polskę, jako wybraną przez Boga, by krzewić wielkie idee. Misję wyobrażano sobie w taki sposób, że Polska będzie walczyła o wolność wszystkich narodów. Suchodolski wierzy, że Polska — posłanniczka Boga podoła zadaniu:

„Już Europa zdziwiona patrzy na ciebie Polaku!
W tobie jej swobód obrona! Do ataku! Do ataku!“

Obok idei wywalczenia wolności sobie i innym narodom powstaje koncepcja Chrystusa narodów — Polski umęczonej za wszystkie narody. Brodziński porównywa ją do Chrystusa:

„Chwała Tobie, Chryste Panie!
Lud, który chodził Twym śladem,
Co Twoim cierpiał przykładem
Z Tobą święci zmartwychwstanie...“

Garczyński w pieśni „Na dzień detronizacji“ mówi o ofierze Polski:

„Przechodzić będziem naród po narodzie,
Bagnetem błyszcząc, gdzie światło zagasło!
Wtenczas wy, ludy, za piersi przedmurzem
Wolnych Polaków danych na ofiary,
Berła, korony, ciężkie wieków kurzem,
Z rąk niedołęźnych, z głowy strąćcie starej!
A gdy w rodzinę jedną świat się zmieni,
Królów nazwiska będą dzieci strachem,
Kończąc, do czego my dziś przeznaczeni,
Pod rodzicielskim wypoczniemy dachem.“

Powstanie upadło, ale duch miłości ojczyzny, ożywiający powstańców, nie wygasł, przetrwał czasy prześladowań, by zmartwychwstać znów orężnym czynem. Prawdę tę pojął głęboko Stanisław Wyspiański — ten, ktkrego pamięć święcimy w 25-letnią rocznicę jego śmierci.

On wiedział, że ofiara powstania listopadowego nie poszła na marne, mimo, że ono upadło. Krew synów Polski była jako ziarna, które muszą być przechowane długi czas, by na wiosnę zakiełkować, puścić silne pędy i rozbudzić się w życiu.

Dlatego Kora — bogini życia na ziemi, mówi w „Nocy listopadowej“:

„Oto wieki ożywią idące!
Wieki i lata co przyjdą

Zyc będą ziaren tych treścią,
Ziemia rodzić będzie,
Kędy siew padnie zdrowy,
Ludzi zbudzę, roześlę orędzie.
Na żywot, żywot nowy!
Pokoleniom ostawię czyny,
Po ojcach wielkich — wielkie wskrzeszę syny!
Kiedys... będziecie wolni!
Co złego w was i co marne —
To jako plewy, ziele złe — zgarnę,
Co chwastu na waszej roli,
I co szkodzi wam, i co was boli,
To ukoję czasu przebiegiem!
Przejdziecie jeszcze niejedną próbę!
A jeżeli lichego serca ludzie
W was samych gotują wam zgubę,
Ja ich powołam — i jak plewo zmiotę
I w ziarnach tu na dnie — przechowam cnotę.
Za czas znów wrócę — i jeszcze razy wiele
Przyjdę — Wiosna — z gwiazdą na czele
I żywot dam tlejący w zgliszcz popiele
I dzisiaj — kres! Krwi przelanej nie zmarnię!
Krwia pola — a rolę użyżnię
I synów z krwi tej dam — kiedys Ojczyźnie!

J. Bredelówna, kl. VIII.

Echa powstania listopadowego w literaturze niemieckiej.

Powstanie listopadowe zostało entuzjastycznie przyjęte przez społeczeństwa Europy. Była to bowiem walka nie tylko o byt państwowy, lecz walka przeciw tyranji, walka o konstytucyjny ustrój państwa. Odzwierciedlenie tego entuzjazmu, z jakim przyjęły powstanie narody zachodnio-europejskie, znajdujemy w ich literaturze. Szczególnie obfita jest w utwory z doby powstania literatura niemiecka. O powstaniu pisali nie tylko poeci, lecz w uniesieniu ducha znajdowali natchnienie także ludzie, nie mający z poezją bliższego kontaktu. W utworach swych apoteozują oni przeszłość Polski, opiewają bohaterów, szczególnie Sobieskiego, Kościuszkę i ks. Józefa. Porównują Polskę do dawnej Hellady, która w imię wolności podjęła się walki z kolosem perskim, jak Polska z olbrzymem rosyjskim.

Oto parę utworów poetów niemieckich w tłumaczeniu polskim:

Do Mickiewicza (Ludwik Uhland).

Nad Wisły dalekim brzegiem
Wre bitwa z hukiem gromów.
Daleko przez niemiecką krainę
Toczy się ich odgłos.

Ostre dźwięki kos i mieczów
Docierają do naszych uszu
I słycać okrzyk bojowego śpiewu:
„Jeszcze Polska nie zginęła“.

My słuchamy i słuchamy,
Jednak wokół włada cisza.
Tylko leniwe fale szemrzą,
Lecz milczy dalekie pole walki.

Tylko jak jęki konających,
Jak powiew wiatru wśród zburzonych krużganków
Słycać głuche, pełne żalu głosy:
„Polska, Polska upadła!“

Lecz wśród tej ciszy
Ktoś szarpnął za strunę,
Ha, jak rozbrzmiewa ta lira,
Coraz to pełniej, coraz to potężniej!

Takie duchy tworzą nowe życie,
Zmarły powstanie z grobu.
Tak, mnie śpiewa ten mistrz pieśni:
„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Cisza śmiertelna (Ernst Ortlepp).

Nad grobem stoi dziewczyna,
Jej drogi chłopiec padł,
Miesiąc spogląda z uśmiechem,
Na świecie cisza śmiertelna...

Jeszcze przysięgał jej w ostatniem lecie:
„Dziewczyno, jam twój, jam wiecznie twój!“
Miesiąc spoglądał z uśmiechem.
Na polach zaległa cisza śmiertelna ...

Nad grobem stoi dziewczyna.
Może chce płakać serdecznie?
Ach, nie, w jej oczach już niema łez,
W sercu jej cisza śmiertelna.

Weronika Kowalska (VIII).

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia

W. Pani Dyrektorce, Gronu
Nauczycielskiemu, Kołu Rodzi-
cielskiemu, Kołu Matek i wszyst-
kim koleżankom śle życzenia
Wesołych Świąt

i szczęśliwego Nowego Roku

Komitet redakcyjny
Młodzieńczego Lotu

Król zimy

Gdzie staw zamarzły, w Tatrach, na Zawracie
Zasiadł król zimy na zimowym tronie,
Potężny, groźny w swej lodowej szacie,
Królestwo śnieżne ujął w zimne dłonie.

Zasypał śniegiem wszystkie szczyty, hale,
Rozpętał wichry, wstrzymał rzeki w biegu —
Objął swą władzą niezmierzone dale
I pola odział w puch białego śniegu.

W zimowe noce i długie, i mroźne
Na skrzydłach wichru wśród śnieżnej zamieci
W oknach pokaże swe oblicze groźne,
Świsznie, zawyje i znów w dal odleci...

Karolina Łukasiewiczówna, kl. VIII.

„Cmentarz jesienia”.

Było to na cmentarzu w jesienny cichy poranek, gdy szłam alejkami, otoczonemi ze wszystkich stron cichymi grobami, jak gdyby uśpionemi pod kobiercem jesiennych liści. Pogoda była naprawdę jesienna. Niebo było pokryte ciężkimi chmurami. Nad ziemią unosiły się białe obłoczki, to wznosząc się, to opadając. Tu matka stała nad grobem swego dziecka, tam córka opłakiwała rodziców. Jedne groby były przystrojone wieńcami i pięknymi kwiatami, niektóre pokryte były niezmiczionemi już oddawna liśćmi, tu niektóre równały się już prawie z ziemią.

Szłam przez dróżki, zasypane liśćmi i dziwne myśli krążyły mi po głowie. Nareszcie doszłam do cichego zakątka, była tam mała mogiłka, w której spoczywały zwłoki małego Wojtusia, braciszka mego. Ta mała mogiłka dała mi tyle wspomnień z jego życia. Zdawało mi się, że widzę jego okrągłą dzieciną twarzyczkę, że słyszę jego dźwięczny słodki głosik. A w chwilę potem — potem wszystko rozwiało się jak sen. I ujrzałam, że stoję nad tą małą skromną, ale piękną, jak mi się wydawało, mogiłką...

B. Kopczyńska, kl. II-b.

„Jo-Jo“

(smętny „humor“ przed maturą)

Szał Jo-jo'wy opanował świat. Tak, jak do niedawna szczytem „bon-tonu“ był bridż, tak teraz jest jo-jo. Podobno gdzieś noszą się z zamiarem założenia wyższej uczelni do gry w jo-jo (chyba w Ameryce).

Idziesz sobie człowieku spokojnie przez ulicę, chowając Bogu ducha winny nos w kołnierz z powodu zmiany aury (-2°C). Nie jest to bynajmniej „tropikalny“ mróz, ale nosowi wystarczy i to. Stanowczo należy wnieść zażalenie do Paryża, jako do stolicy mody, aby wynaleziono jakieś zabezpieczenie na nos w zimie. Bo przecież jedno oko można już schować pod najmodniejszy kapelusz. A cóż nos gorszego od oka? No, ale trzeba uczynić zwrot (koło lewego ramienia) do właściwego tematu.

Idzie sobie człowiek ulicą, patrzy z zazdrością na wystawy i marzy na jawie (napewno to nietylko wpływ psychologii), nagle zaczyna mu coś skakać przed oczyma: w górę, w dół, w bok „człowiek-małpa“, czy inny Weismiller? Ależ nie, nic podobnego, to jo-jo.

Jak dawniej na każdym kroku spotykało się sprzedających małpki, z których każda chodzi „jako tramwaj m. Łodzi, lub teściowe, pokazujące światu obiecujący jęczyzek, tak dzisiaj skacze po ulicach patentowane i niepatentowane jo-jo.

Jo-jo zmienia świat. Nawet tradycyjna formuła listu „Donoszę Ci, że jestem zdrów, czego i Tobie życzę“ uległa zmianie; formuła moderne brzmi: „Donoszę Ci, że gram w jo-jo, umiem już rzucać w dół, w bok, w górę, stojąc, leżąc i t. d., czego i Tobie życzę“.

A powiedz takiemu zapalonemu jo-jo'cie, że to gra bez sensu, nudna i wogóle nic nie warta, „obada“ Cię jak przedpotopowy kiel mamuta „w gablotce“ i dobrze, jeśli przyjmie Twe słowa z zimną pogardą. Ale stokroć gorzej z Tobą, gdy trafisz na wytrawnego krasomówcę, o wtedy biada Ci. „Zjeździ“ Cię, na czym świat stoi. Dowiedzie Ci, że już Ramzes, gdy miał ciężkie zmartwienie ze swym nieposłusznym synkiem ukojenie znajdował w grze jo-jo, że Horacjusz, pisząc swe ody „o Maecenas atavis“ i t. d. szukał natchnienia grając w jo-jo i t. d. Powie Ci, żeś się urodził zapóźno przynajmniej o 10 lat (trudno). I wiele innych kawałków. Więc radzę Ci, umykaj pókiś cały, bo będziesz musiał udać się o pomoc do sekcji, „aptekarskiej“ kl. VIII, bo zapalony jo-jo'ta „zarżnie“ Ci jeszcze palec.

Ale może przynajmniej znikną plotki, bo nawet stare kumoszki, gdy zejdą się, nie obgadują, o dziwo, swych znajomych, lecz wyciągają z zanadru (bacząc pilnie, aby żadne oko ludzkie nie widziało) jo-jo i zaczynają zawody.

I dziś zapewne w przerwie obrad w Lidze Narodów panowie delegaci już nie opowiadają sobie snów, ale grają w jo-jo:

I ciekawe, który przedstawiciel gra najlepiej.

Anna Wiśniewska kl. VIII.

Hallo! Hallo! Tu Nas-troje!

A słowo ciałem się stało i nasze biedne duszyczki znalazły się w rozgłośni Polskiego Radja. (Biedne, bo zmokły). Nie będę pisała, z jaką powagą wyjaśniłyśmy woźnemu, (niech mi wybaczy, jeśli nie tak się tytułuje) po co przychodzimy, ani jak „poważnie“ siedziałyśmy w poczekalni.

Poco pan Dyrektor ma wiedzieć, że różne przedmioty w poczekalni czekały zamachy. Poco ma wiedzieć, że każda chciała sobie coś na pamiątkę wywiadu zabrać: jedna stolik, druga okno, trzecia szafkę. Niech nam to „bogowie“ (p. Dyrektor i speaker) wybaczą, ale sobie w ten sposób skracaliśmy czas.

Ale że każda rzecz ma swój koniec, więc i nasze czekanie się skończyło i poproszono nas do studjo. Studjo! Jak wy sobie wyobrażacie studjo? Bo ja naprzykład wyobrażałam sobie duży, ciemny pokój, koniecznie ciemny, ponury...

A wcale tak nie jest. Malutki pokoik, jasny. Ściany obite szarą masą, celoteksem. Na oknie zielone, ciężkie kotary, takie same na piecu, i stół pośrodku. Najważniejszy właściwie jest ten stół i od niego powinnam zacząć. Ale przedtem jeszcze kilka słów.

Niech tu nikt nie spodziewa się jakiegoś fachowego opisu. O, nie! Napiszę, ile spamiętałam i jak zrozumiałam.

Niech się pan speaker przypadkiem nie gorszy, jeśli jego słowa będą przekrecone, albo zupełnie pominięte. Ale byłam pierwszy raz w studjo...

A wogóle, to zaczynałyśmy ze wszystkimi tak rozmawiać: „Przysłaliśmy zrobić wywiad do pisemka szkolnego, „Młodzieńczego Lotu.“

I wszyscy mieli mniej więcej te same miny — pobłażliwo-kpiący uśmiezek (nawet woźny). A już pan Dyrektor zgoła zapytał, w ilu egzemplarzach przepisujemy to pisemko? Czy więcej niż w pięciu?

Dopiero, gdy pokazałyśmy jeden z zeszytów Młodzieńczego Lotu, gdy zobaczyli wszyscy, że to nie żarty, zaczęli z nami inaczej mówić. Żadne pismo nie zrobiło jeszcze w Radjo takiego wrażenia, jak nasze. Nawet „Kurjer Łódzki“, nawet „Echo“! Byłyśmy dumne i blade, gdy redaktor dwóch łódzkich, bardzo poczytnych dzienników i speaker w jednej osobie nazwał nas koleżankami „po fachu.“

Łódź posiada tylko studjo odczytowe, to, w którym byłyśmy; nie posiada zaś kameralnego, czyli słuchowiskowego. Dlatego łódzka stacja nie nadaje nigdy słuchowisk i koncertów, a tylko transmituje inne stacje. Jeśli zaś jest koncert z Łodzi, to z Helenowa lub Filharmonji.

Myśmy zaproponowały, aby były kwadranse uczniowskie, takie, jak były kiedyś studenckie. I wiecie, co pan speaker powiedział?... No powiedział, że wtedy i dzieci z przedszkoli i jeszcze mniejsze chciałyby mieć swoje kwadranse i słuszenie! Słyszane to rzeczy! Nas, uczennice i naszych kolegów uczniów przyrównywać do dzieci z przedszkoli. Chciałyśmy się obrazić, ale...

Ale dobrze, zapamiętamy to sobie. I zapamiętałyśmy, ale zupełnie co innego. Co ja tam pisałam o studjo?! Acha! Na środku więc stoi biurko. Na biurku na najpierwszym miejscu, ma się rozumieć, mikrofon i., jak w sklepie z patefonami, trzy talerze z płytami. Dwa elektryczne i jeden taki sobie zwykły, domowy patefonik do trzeciej potęgi.

Na tym zwykłym patefoniku próbuje się płyty, czy nie są uszkodzone. Potem dopiero nastawia się je na elektryczne talerze. Stąd głos idzie prosto do mikrofonu, a potem do głośników, tak, że w studjo wcale płyt nie słycać, a pan speaker słucha ich ze słuchawkami na uszach. Pozatem na biurku jest moc guziczków i innych... lampek. Ale poco o tem pisać, i tak nic nie będziecie wiedziały. To trzeba widzieć!

Jeszcze jest jeden charakterystyczny szczegół, już nie tylko w studjo, ale w całej rozgłośni: jest niemożliwie gorąco. Upał dochodzi do 22°C w cieniu.

Podobno ciepło działa dobrze na humory, to też nasze nastroje były nadzwyczaj wesołe.

Już miałyśmy wyjść, gdy pan speaker zaczął grać nam płyty. „Patefonik“ nakręcała jedna z nas podług zegarka 3 minuty, 3 sekundy i coś i jeszcze nie nakręciła całej sprężyny.

Szkoda, że mikrofon był wyłączony i radjosłuchacze nie słyszeli chóru à la Dana. Fogg, „Nastroje“ i sekretarka śpiewali, kto głośniej, kto prędzej, kto wyżej i kto z większym uczuciem „Mów, że kochasz mnie.“ A pan speaker? Ten się tylko śmiał.

Zato gdy już po półtoragodzinnej wizycie (pan Skrzypkowski byłby oburzony — pierwsza wizyta nie może trwać dłużej, niż dwadzieścia minut) wychodziłyśmy, zagrał nam „Skrwawione serce...“

Teraz ze studjo przeszłyśmy z panem Dyrektorem do hali maszynowej. Tu było jeszcze goręcej. Ale nic dziwnego, gdy pali się 10 lamp po 3000 volt każda, może być gorąco.

Wszędzie, na prawo, na lewo, czerwone zygzaki i napisy „Baczność! Wysokie napięcie!“ Powietrze przeładowane elektrycznością(?)!!! Latają w niem maleńkie iskry(?)!!!

Jeśli gdzie, to tam powinna być burza z piorunami. Nie! Bez żartów! Nieostrożne dotknięcie czegoś grozi śmiercią.

Pan Dyrektor boi się i każe nam stać w jednym miejscu, a sam tłumaczy, tu jest to, tam tamto, ale my nic z tego nie wiemy. Jeszcze w studjo mogłyśmy coś zrozumieć, ale tu? Nic, udajemy strasznie mądre. Wykład skończony. Powinnyśmy już iść, ale nam tu tak dobrze, tak miło (choć ciepło Sahary, a my w futrach Kamczatki), więc troszeczkę jeszcze rozmawiamy. Troszeczkę przeciąga się w godzinkę. Pan Dyrektor bardzo wesoło opowiada nam, jakie listy przychodzą do radja, jak się ludzie odnoszą i jakie często z tego humory wychodzą. Piszcie ci taka starsza pani do pana speakera koncertu życzeń. Nie wie, czy on jest stary czy młody (my wiemy). I pisze: „Kochany tatusiu radjowy!!“ A przyjdzie taka pani do radja, to się okazuje, że córusia jest dwa razy starsza od ojczulka.

Niemniej musi być bardzo przyjemnie pisać do radja. My postanowiłyśmy pisać, cóż kiedy niema narazie czasu. Ale jak napiszemy list to taki wielki, żeby nim można było wylepić całe studjo.

Wreszcie dziękujemy i żegnamy pana Dyrektora. A głośnik nam wyje smętnego slow-foxa „Ja za tobą szaleję!“

Wychodzimy „rozgorączkowane“ i rozentuzjzmowane. Takiego przyjęcia w radjo się nie spodziewałyśmy. Myślałyśmy, że wszyscy będą uprzejmi, ale urzędowi. A tu niespodzianka.

Takie serdeczne i swobodne przyjęcie. Od pierwszej do ostatniej chwili czułyśmy się, jak stare znajome. Nic dziwnego, że ludzie fury listów przysyłają. Pan Dyrektor i speaker umieją sobie zjednywać serca ludzkie.

Przez całą drogę rozgłośnia i jej przemiły personel nie schodził nam z ust (p. Dyrektora i speakera musiała twarz palić), jak i bardzo modna, tylko troszkę zmieniona piosenka: „Coś się stało w Polskiem Radjo...“ — dalej zapytajcie tych, co były.

H. Nowakowska. kl. VIb.

Recenzje.

„Kobieta współczesna“ Nr. 36, 37, 38 zawierają między innymi artykułami jeden bardzo ciekawy cykl artykułów, pisanych przez Muszałównę, pod ogólnym tytułem „Ameryka“. Autorka porusza sprawę sądów i więzień kobiecych w Chjago i Los Angelos. Przedewszystkiem rzuca się w oczy różnica między dawnymi więzieniami, a dzisiejszemi — i kto wie, czy ten nowoczesny i komfortowy lokal, ale tak bezlitośnie odkrywający każdy odruch więźnia, nie jest gorszą karą od dawnego ciemnego lochu. Nr. — 37 aktualny i ciekawy artykuł p. Wojeńskiej p. t. „Fabryka lalek“ — autorka porusza zagadnienie wychowania dzisiejszej młodzieży — mówi: „Tylko postawa ich (młodzieży) wobec rzeczywistości jest ważna i od niej zależy wartość poczynań i wysiłków całego pokolenia.“ Nr. 38 „U p. Tamary Lempickiej“ I. Zasławskiej — ciekawy wywiad. — Jak wygląda nowoczesna malarka, nowoczesna pracownica malarska i nowy kierunek sztuki malarskiej! Bardzo artystycznie wykonane reprodukcje obrazów Lempickiej.

Czy wiecie że... wprowadzono równouprawnienie kobiet Wschodu? Przeczytajcie — str. 757.

Uwaga, sportsmenki!

Nr. 15/16 dwutyg. „Start“ zawiera szczegółowy i zajmujący opis ostatniej Olimpiady. Dużo zdjęć najlepszych zawodniczek świata. Nr. 21 — artykuł „Kobiety w lotnictwie“ (Laskowska) — przeczytajcie i zastanówcie się, dlaczego Polska ma tak mało pilotek, dlaczego dotąd nie zdobyliśmy Atlantyku. Kto wie — może, może wśród Was kryje się jakiś talent lotniczy, tylko same jeszcze o nim nie wiecie, więc czytajcie.!

„Iskry“ Nr. 48 Wspomnienia o E. Małaczewskim — K. Makuszyńskiego. Wiele z nas czytało książkę Małaczewskiego p. t. „Koń na wzgórzu“ (a jeżeli nie, to przeczytajcie), ale mało wiemy o samym autorze. K. Makuszyński wzruszająco opisuje życie Małaczewskiego, tego żołnierza polskiego, który ciało, serce i rozum oddał na usługi Ojczyźnie. Przeczytajcie — to nie suchy życiorys, ale żywy przykład poświęcenia, który musi żyć w naszych sercach.

„Kuznia młodych — Nr. 12 — artykuł Kowalaka „Młodzież a kryzys“ — artykuł bardzo aktualny, poruszający problem, jak my, młodzież, mamy walczyć z kryzysem. Bronią w tej walce ma być nasz optymizm, pogoda ducha i humor. Próbujcie walczyć z kryzysem!

A teraz coś dla naszych najmłodszych koleżanek (boję się napisać najmniejszych) Hallo — tu mówi Płomyk.

Czy wiecie że... „Zaczarowana Latarenka“ to śliczna opowieść o losach księżniczki Milady, o Sławo-kneziu i jeszcze o... ale o kim jeszcze, to już same przeczytacie. A o małej bohaterkiej Jennie Carej też warto przeczytać. Taka mała dwunastoletnia dziewczynka może z drugiej klasy — ma takie same włoski jak ty, Basiu i ty, Marysiu — została udekorowana medalem Legji honorowej — a za co? O tem to same musicie przeczytać. Jeszcze jest jedno opowiadanie p. t. „Bursztynowy talizman“, śliczna opowieść o bursztynowym serduszku i o bursztynowej dziewczynce.

Ten (ta) kto lubi się śmiać, przeczyta „Dużo śmiechu“ w „Płomyczku“, albo w „Iskrach“.

J. S.

KRONIKA.

Gmina szkolna. W okresie sprawozdawczym od dn. 1 września do grudnia b. r. odbyły się 3 zebrania Sejmiku i 7 sebrań Wydziału Gminy Szkolnej.

Na mocy uchwał, powziętych na tych zebraniach:

1. Koleżanki, należące do Wydziału, wygłosiły w młodszych klasach referaty na temat „Co to jest gmina i jakie jest jej zadanie“.
2. Została powołana Komisja, która zajęła się organizacją obchodu święta Niepodległości,
3. Wszczęta została „akcja torebkowa“ na terenie naszej szkoły, t. zn. że koleżanki w miarę możności przynoszą dodatkowe śniadania, które częściowo rozdziela się między nasze niezamożne koleżanki, a resztę odsyła się do szkoły powszechnej dla dzieci chorych na jaglicę.
4. Z zebranych od koleżanek produktów spożywczych przygotowuje się w szkole pożywną zupę dla dziewczynek niezamożnych i tych, które po lekcjach zostają w szkole.
5. Dn. 14/XI odbyła się inspekcja pracy wszystkich sekcji gminy.

Redakcja „Młodzieńczego Lotu“ wydała dwa numery pisemka w nowej okładce, której projekt został odznaczony na specjalnie w tym celu ogłoszonym konkursie.

Komisja Higjeniczna zajmuje się przygotowywaniem kąpieli, pilnie porządku w łazienkach i zmianą pantofli. W szkole kąpało się dotąd 90 koleżanek (od września b. r.).

Za pośrednictwem **Koła Korepetytorek** 22 koleżanki dostały korepetycje.

Komisja Świetlicowa czuwa nad pracą koleżanek w Świetlicy, zajmuje się organizowaniem przedstawień, rozrywek i odczytów. Członkinie tej komisji dyżurują codziennie. Dotychczas odbyły się w świetlicy 4 przedstawienia sceniczne, zostały wygłoszone odczyty z chemii 1) o Marji Curie-Skłodowskiej, 2) o pierwiastkach promieniotwórczych, 3) o szkle i z dziedziny społecznej, 4) Świetlica i praca świetlicowa.

Przy Komisji Świetlicowej zawiązało się Kółko Radjoamateerek, które zajmuje się w Świetlicy radjem i ogłasza w szkole program ciekawych audycji i koncertów.

W soboty organizuje się „głośną gazetę“.

Sekcja Czytelnicza ogłosiła w Świetlicy wykaz ciekawych artykułów i pism p. n. „Co czytać“.

Komisja Oszczędnościowa sprzedała od września znaczków za 80 zł. Dnia 4.XI.32 r. Komisja ta zorganizowała obchód „Dnia Oszczędności“, na którym zostały wygłoszone okolicznościowe referaty.

Koło „Czerwonego Krzyża“. Co tydzień chodzą członkinie do Patronatu przy Sądzie dla nieletnich, gdzie wygłaszają pogadanki. Zaniesione tam 80 książek oraz rozdano kilka kawałków mydła i paczkę z odzieżą. Członkinie Koła mają dyżury w sali jadalnej podczas dużych pauz.

Harcerstwo. Co miesiąc odbywają się zbiórki drużyny, co tydzień zbiórki zastępów. Na terenie szkoły harcerki zajmują się biblioteką. Celem zdobycia funduszy urządziła drużyna zabawę taneczną 12. XI. 32 r. Ostatnio odbyły się dwie gawędy przy kominku. W czasie Wszystkich Świętych harcerki zaopiekowały się zaniedbanymi grobami. Dn. 11. XI. 32 r. drużyna reprezentowała chorągiew łódzka.

Koło Geograficzne zajmuje się zagadnieniami ogólno-światowymi. Wywie-sza ciekawe wycinki z gazet w pokoju Gminy, organizuje „głośną gazetę“.

Koło Sportowe liczy 46 członkiń. Składa się z sekcji: pływackiej, lekko-atletycznej i saneczkowo-łyżwiarskiej. Od września drużyna siatkówki rozegrała 3 zwycięskie mecze z gimn. p. Sobolewskiej, ze Szkołą Przemysłową i gimn. Aba

Sodalicja Marjańska odbyła od września 6 posiedzeń: 3 posiedzenia ogólne na których zostały wygłoszone referaty p. t. 1) Sodaliska a otoczenie, 2) Miłość bliźniego, 3) Polska, jako przedmurze chrześcijaństwa i 3 zebrania, przygotowujące kandydatki do złożenia przysięgi dn. 8. XII. 32 r. Obecnie Sodalicja Marjańska liczy 41 członkiń, z pośród nich 24 sodaliski rzeczywiste, 2 kandydatki i 14 aspirantek.

I hufiec P. W. K. Ogniska odbywają się stale w pierwszą niedzielę miesiąca, zajęcia hufca co piątek. W dn. 1. XI. b. r. złożyłyśmy wieńce na grobach zapomnianych żołnierzy. Dn. 6. XI. odbyło się poświęcenie sztandaru P.W.K., który zajął honorowe miejsce w naszej świetlicy.

Koło Absolwentek wyszkolenia ogólnowojskowego zorganizowało się dnia 23. X. b. r. w Drużynę Pracy Społecznej, która podzieliła się na sekcje: terenoznawczą, świetlicową, korespondencji z pismem „Dla przyszłości“, kultu zmarłych bohaterów i sportową. Rozpoczęto naukę służby łączności.

Straż przednia pracuje na terenie samorządu szkolnego jako koło samorządowe. Zebrania odbywają się co 2 tygodnie; o charakterze samowychowawczym raz na miesiąc. Przeczytaliśmy i omówiliśmy statut organizacji i broszurkę: „O przysp. ob. młodz.“, teraz przystępujemy do zaznajomienia się z pracą społeczną kobiet w Polsce i zagranicą. Koło brało czynny udział w organizacji akademii ku czci Żwirki i Wigury w dn. 7. XI. b. r.

Spółdzielnia przyznała 23 koleżankom członkiniom pożyczek łącznie na sumę 1195 zł. Sklepik funkcjonuje codziennie, sprzedaje się materiały piśmienne.

Dział rozrywkowy.

Przesuwanka.

Środkowe litery
dadzą rozwiązanie.

AMDUK
KELOD
DOBRA
ODGŁO
ÓZKAK
LISPA
EPKRA
CEŃKO
CALUI
ADZAG
PAGRY
KILAP
OKARW
OEKTK

Logogryf (Lilja).

Z poniższych sylab ułożyć 17 wyrazów, których pierwsze litery dadzą znane imię i nazwisko.

Sylaby:

Bu, at, i, cz, zag, ko, las, ment, ce, ło, ka, la, mat, czy, ra, gła, ka, e, zna, a, i, ba, sz. jaj, wa, cze, ry, no, eu, żyk, me, nie, ka, ga, da, ro, kro, a, a, pli, wa, kant, ot, lja.

Znaczenie:

1) Imię żeńskie; 2) Najdroższa osoba; 3) Przyrząd do szycia; 4) Dużo drzew, 5) Co znosi kura? 6) Płyn do pisania, 7) Przyrząd do czyszczenia; 8) Postać z „Ogniem i mieczem”; 9) Ptak; 10) Inaczej objaśnienie; 11) Część świata; 12) Część ciała; 13) Powieść Homera; 14) Część świata; 15) Warzywo; 16) Zwierzę domowe; 17) Pomocnik adwokata.



Za Redakcję Dr. R. Pachucka.

Wydawca: Gmina Szkolna

Skład Redakcji „Młodzieńczego Lotu”: Redaktorka Naczelna: Łukasiewiczówna Karolina. Kierowniczkę poszczególnych działów: Strzelczykówna Zofja, Kielbasińska Halina, Michalska Janina, Manteyówna Eugenia, Nowakowska Halina, Stępieńówna Stefania.

Redakcja i Administracja: Gimnazjum Żeńskie
im. E. Sczanieckiej — Łódź, Pomorska Nr. 16

Cena pojed. numeru 70 gr.
Prenumerata 50 gr.

Drukarnia Ludowa w Łodzi, ul. Piotrkowska 83.

Odbito w „Drukarni Polskiej” w Łodzi.

Treść numeru :

1. Portret Stanisława Wyspiańskiego — 129
2. Stanisław Wyspiański (art.) — K. Wiśniewska — 130
3. Powstanie listopadowe w poezji polskiej — J. Bredelówna — 136
4. Echa powstania listopadowego w poezji niemieckiej —
W. Kowalska — 141
5. Król zimy (wiersz) — Łukasiewiczówna — 143
6. Cmentarz jesienią (art.) — B. Kopczyńska — 143
7. Jo-Jo (humor) — A. Wiśniewska — 144
8. Hallo! (wywiad w łódzkim Radjo) — H. Nowakowska — 145
9. Recenzje — 147
10. Kronika — 148
11. Dział rozrywkowy — 150

